

---

## Realizm ekologiczny vs. polska literatura

---

Justyna Tabaszewska

---

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 2, S. 156–165

---

DOI: 10.18318/td.2018.2.10

**E**kokrytyka – mimo rosnącego znaczenia w światowej humanistyce – pozostaje na polskim gruncie prądem jeszcze stosunkowo słabo zbadanym i rozpropagowanym. Wydana w 2016 roku książka Anny Barcz *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej* jest jedną z ciekawszych prób zmierzenia się ze skomplikowaną i niejednorodną problematyką oraz metodologią ekokrytyczną.

Książka Anny Barcz stanowi – co sugeruje już tytuł publikacji, a co autorka w przedmowie wyraża wprost – próbę spojrzenia na rozmaite polskie teksty literackie przez pryzmat ekokrytycznych pytań i problemów. Narzędziem, które pozwala na właśnie takie sformatowanie relacji między literaturą (a więc przedmiotem badania) a ekokrytyką (która stanowi – co moim zdaniem niezwykle interesujące – zarówno metodę badawczą, jak i autonomiczny przedmiot badawczy), jest koncepcja realizmu ekokrytycznego. To kategoria, jak autorka wielokrotnie podkreśla, kluczowa dla prowadzonych w ramach książki badań i dla całej koncepcji ekokrytyki:

---

**Justyna**

**Tabaszewska**

– doktor nauk humanistycznych, autorka książek *Jedna przyroda czy przyrody alternatywne? O poemowaniu i obrazach przyrody w polskiej poezji i Poetyki pamięci. Współczesna poezja wobec tradycji i pamięci* oraz artykułów publikowanych m.in. w „Tekstach Drugich” i „Przeglądzie Kulturoznawczym”. Aktualnie pracuje w Instytucie Badań Literackich nad projektem „Afektywne poetyki pamięci. Polska literatura i kultura wobec przełomu roku 1989”.

Ekokrytyka sprowadza czytelnika na ziemię. Zmusza go do kwestionowania sytuacji teraźniejszej, spoza tekstu, ale w tekście urealnionej. Dlatego tak ważny w niniejszej pracy jest inny sposób rozumienia realizmu, który porzuca dziewiętnastowieczne znaczenie krytyczne, wykorzystuje przesunięcia interpretacyjne realizmu dwudziestowiecznego (Philipa Weinsteina), w tym traumatycznego (Michaela Rothberga, Anne Whitehead), kierując się ku rozumieniu ekologicznemu.<sup>1</sup>

Realizm ekologiczny, który jest w ramach analizowanej publikacji najważniejszym narzędziem badawczym, musi być czymś zgoła innym niż realizm rozumiany jako zachowanie odpowiedniości między światem doświadczanym a światem przedstawianym. Realizm ekologiczny opiera się bowiem, jak stwierdza autorka, na „przyglądaniu się takiemu modelowi świata, który odwzorowuje pewien wspólny, współdzielony, czy nawet spleciony obszar egzystencji ludzi, zwierząt, przyrody i pozwala wymknąć się antropocentryzacji”<sup>2</sup>. Dzięki takiemu rozumieniu realizmu ludzie przestają być jedynym źródłem doświadczenia i tym samym jedynym typem podmiotu, który kształtuje zarówno wyobrażenie o rzeczywistości, jak i rzeczywistość samą. To swoiste przesunięcie pozwalać ma między innymi na „wyodrębnienie charakterologicznej roli i odmiennej percepcji zwierzęcia egzystującego na przecięciu obcego i oswojonego świata przyrody (zookrytyka)”<sup>3</sup>.

Postawienie realizmu ekologicznego w centrum narzędzi interpretacyjnych jest bez wątpienia jednym z najistotniejszych wyborów metodologicznych, jakich dokonała autorka. Pozwala on na wytworzenie – już wewnątrz książki – specyficznej perspektywy, w której możliwie jest przyglądanie się i dobrze znanym tekstom (nawet z kanonu lektur szkolnych, jak w przypadku dzieł Orzeszkowej czy Sienkiewicza), i tym słabiej obecnym w czytelniczej świadomości, nie tylko jako samodzielnym punktom zainteresowania, ale także jako kontekstom służącym określaniu potencjału ekokrytycznej praktyki interpretacyjnej. Taka metoda badawcza, choć niesie ze sobą wiele możliwości (zwłaszcza dla rozwoju ekokrytyki, wciąż będącej poza ścisłym centrum rozwoju współczesnych badań humanistycznych), przynosi jednak pewne zagrożenia. Skoro bowiem „podstawowym celem jest pokazanie możliwości

1 A. Barcz *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2016, s. 10.

2 Tamże, s. 11.

3 Tamże.

ekokrytyki w literaturze polskiej”<sup>4</sup>, nietrudno uznać, że dobór przykładów i kontekstów interpretacyjnych podporządkowany jest właśnie temu celowi, a więc odczytania poszczególnych tekstów i – w pierwszej kolejności – ich dobór wyznaczone są przez potencjał użyteczności dla osiągnięcia tegoż celu.

Zwracając uwagę na ten w pewnym sensie dość pragmatyczny rys książki, nie zamierzam go ani krytykować, ani oceniać. Autorka podkreśla zresztą wielokrotnie, że książka ta ma pełnić określone cele, wśród których głównym, nadrzędnym jest „wprowadzenie ekokrytycznej interpretacji i terminologii”<sup>5</sup> do szeroko rozumianego obiegu wymiany myśli humanistycznej, a czytelnik tej pracy ma dzięki jej lekturze nabyć określone kompetencje, które pozwolą mu na samodzielne dokonywanie ekokrytycznych odczytań konkretnych tekstów i poszerzanie pola ekokrytycznych kontekstów. Książka odgrywa więc raczej rolę przewodnika niż kompendium wiedzy, raczej pokazuje pewne problemy i drogi radzenia sobie z nimi, niż stanowi zamknięty, wyczerpujący wykład na temat historii oraz funkcjonowania określonego nurtu.

Tę do pewnego stopnia otwartą strukturę książki oddaje też jej konstrukcja formalna. Publikacja składa się z trzech wzajemnie ze sobą związanych części. Pierwsza dotyczy historii i metodologii ekokrytyki, druga to interpretacje różnych (jeśli chodzi o czas powstawania i gatunek) tekstów literackich, trzecia zaś dotyczy literackich reprezentacji podmiotowości zwierząt. Każda ze wspomnianych partii tekstu ma osobną wartość, lecz nie sposób oprzeć się wrażeniu, że pierwsza stanowi raczej podłoże teoretyczne dla następujących w dalszych partiach analiz, a dopiero druga oraz trzecia są w pełni samodzielne.

Pierwsza część, zatytułowana *Wstęp do ekokrytyki*, jest więc istotnie wstępem: zarówno do zrozumienia ekokrytycznych narzędzi i teorii, jak i dla całej książki. Autorka przedstawia w niej zwięźle i kompetentnie historię ekokrytyki (składającej się z następujących po sobie fal) oraz jej najważniejsze problemy badawcze. Centralnym – we wszystkich stadiach rozwoju tego prądu badawczego – pozostaje zawsze przyroda. Określenie, czym jest przyroda, jaki jest jej status, pozostaje kluczowe dla nurtu, którego cel można określić (oczywiście dość ogólnie) jako badanie relacji między przyrodą lub – używając bardziej neutralnej kategorii – fizycznym otoczeniem, środowiskiem a literaturą (szerzej: tekstami kultury). Fakt, że pytanie o przyrodę jest podstawowym pytaniem dla ekokrytyki, jedynie utrudnia znalezienie na

4 Tamże, s. 12.

5 Tamże.

nie satysfakcjonującej odpowiedzi. Jak zauważa Barcz, zasadniczą kwestią, zwłaszcza dla angloamerykańskiej odmiany ekokrytyki, pozostaje spór o to, czy kategoria przyrody jest pewnym kulturowym konstruktem, a więc przyroda pozostaje zawsze pod kontrolą języka, czy też przyroda istnieje od języka niezależnie, znajdując oparcie w tym, co przed- i pozajęzykowe, w przyrodzie niewykłanej w ludzką historię<sup>6</sup>.

Rekonstruowany przez Barcz w pierwszej części *Wstępu* spór o przyrodę stanowi ogniwo łączące angloamerykańską i polską krytykę ekologiczną, które – jak słusznie i wielokrotnie podkreśla autorka – pozostają wobec siebie w dużym stopniu niezależne. Choć polska ekokrytyka, rozwijana w ostatnich latach przez co najmniej kilkudziesięciu badaczy, czerpie z teorii i koncepcji wypracowanych na gruncie zagranicznych badań, pozostaje od nich w dużej mierze osobna, z powodu specyficznego splątania relacji między przyrodą a historią, które dokonało się w polskiej humanistyce co najmniej dwieście lat temu, w okresie romantyzmu. Rekonstruując zachodzące wówczas przemiany, Barcz powołuje się między innymi na uwagi Marii Janion z książki *Kuźnia natury*. Mimo że polski romantyzm uwikłany był zdecydowanie mocniej niż romantyzm angielski w problemy natury społecznej i politycznej (tak zwany problem wyzwolenia narodowego był przecież – nawet w przypadku zapośredniczenia przez literaturę – na wskroś polityczny), to właśnie wówczas dokonała się zasadnicza transformacja postrzegania relacji między podmiotem, zwłaszcza zaś podmiotem twórczym, a naturą. Oczywiście, owa transformacja nie oznacza jeszcze, że polskie utwory romantyczne są z definicji ekokrytycznie wrażliwe:

Z perspektywy ekokrytycznej, poszukującej sposobów urealnienia relacji z przyrodą w literaturze polskiej, romantyzm jest ważnym świadectwem, także z uwagi na często opisywane doświadczenia bycia sam na sam z naturą. Jednak na poziomie reprezentacji przyrody za mało miejsca w tych narracjach poświęca się autonomicznej obecności świata przyrody, ponieważ romantyczni twórcy nie nastawiają się na recepcję ze strony przyrodniczego otoczenia, lecz na jej projekcję w postaci własnych przeżyć<sup>7</sup>.

Analizując polską literaturę XIX i XX wieku, Barcz zwraca uwagę, że stosunkowo słaba pozycja polskiej ekokrytyki wynika między innymi

---

6 Tamże, s. 36.

7 Tamże, s. 58.

ze wspomnianych już różnic między polskim a na przykład angloamerykańskim romantyzmem. W angloamerykańskiej tradycji badań ekokrytycznych ogromną rolę odgrywa tradycja pastoralna, dostarczająca niezwykle interesującego i – co ważne – szerokiego oraz bogatego materiału badawczego. Tymczasem polski romantyzm, choć zmienia postrzeganie relacji między podmiotem a naturą, zajmuje się problemem relacji między człowiekiem a przyrodą tylko niejako na marginesie radzenia sobie z zasadniczo odmiennymi doświadczeniami i wyzwaniem. Podobnie, co Barcz dostrzega i podkreśla, jest w XX wieku, który również nie dostarcza bogatego repertuaru tekstów podatnych na ekokrytyczną lekturę. Badaczka dostrzega, że rozwój ekokrytyki w Polsce napotyka na pewne, naturalne chciałoby się powiedzieć, ograniczenie: niedobór materiału badawczego. To ograniczenie można jednak, a nawet trzeba, jak Barcz stara się udowodnić, przekroczyć:

Moim zadaniem jest pójście nieco dalej, próba wyciągnięcia konsekwencji z nieuwzględniania treści ekologicznych przez polskich pisarzy. Pytanie, które mnie interesuje, dotyczy tego, czy dotychczasowy dorobek polskiej literatury pozwala wyprowadzić jakiegokolwiek przesłanki umożliwiające przebudowę języka doświadczenia ku czemuś, co pomogłoby zbudować w miarę spójne stanowisko ekokrytyczne. [...] Skłaniałabym się więc ku konstruktywizmowi i budowaniu w Polsce ekokrytyki na ubogim gruncie. Sądzę też, że niedobór analiz ekokrytycznych jest uwarunkowany ramami polskiej narracji historycznoliterackiej, dominacją odniesień do polskiego romantyzmu, rozkwitem studiów nad pamięcią i nieprzerobieniem przeszłych traum [...]. Oddzielnym problemem, potencjalnie wciąż niewykorzystanym, pozostaje związek ekologii z tematyką zwierzęcą w literaturze, której poświęcam wiele miejsca zarówno w części interpretacyjnej, jak i próbując jednocześnie stworzyć pewien metateoretyczny namysł, wprowadzając teorię zwierzęcych narracji (zookrytykę).<sup>8</sup>

Wobec zawężonego – w stosunku do tradycji angloamerykańskiej – pola badań istotnym celem książki staje się próba odpowiedzi na pytanie, jakie teksty, jakie postawy wewnątrztekstowe czynią literaturę podatną na odczytywanie za pomocą ekokrytycznych kategorii. Odpowiedź niesie druga część książki, zatytułowana *Słaby ludzki podmiot – miejsce na język przyrody*. Tym, co otwiera tekst na ekokrytyczne odczytanie, nie jest sama obecność natury czy

8 Tamże, s. 69.

przyrody, nie jest – jak było to chociażby w przypadku romantycznej literatury – otwarcie podmiotu na kontakt z tym, co inne. Konieczne jest jeszcze świadome osłabienie pozycji podmiotu, pozwalające na przebudowanie tradycyjnie hierarchicznej relacji między człowiekiem i przyrodą. Owo osłabienie może wynikać ze strategii przyjętej dla podkreślenia równoprawności relacji człowieka z naturą, ale i być skutkiem osłabienia konkretnego podmiotu w innej relacji, w tym relacji z innymi ludźmi, określoną społecznością, grupą społeczną czy narodową. Paradoksalnie oznacza to więc, że słabo kojarzona z eksplorowaniem tematu przyrody lub natury literatura pozytywistyczna oraz późniejsza może odpowiadać na ekokrytyczne postulaty w większym stopniu niż zwyczajowo kojarzona z naturą poezja romantyczna.

W tej części książki na uwagę zasługuje zwłaszcza pierwszy rozdział, poświęcony *Placówce* Bolesława Prusa. Jak sama autorka przyznaje, sięgnięcie akurat w tym kontekście, a więc kontekście realizmu ekologicznego, po pracę Prusa jest pewny eksperymentem, polegającym z jednej strony na szukaniu innej niż tradycja pastoralna przestrzeni otwartej na ekokrytyczną analizę, z drugiej zaś – na nowym spojrzeniu na literaturę pozytywistyczną, niewypierającą się przecież utylitarnych dążeń i inspiracji. Wpisanie *Placówki* w kontekst realizmu ekologicznego przynosi zaskakująco interesujące rezultaty: książka przestaje funkcjonować jedynie jako tekst dotyczący przemian społecznych, wpisujący się w szeroką tradycję literatury realistycznej, a zaczyna być zapisem bardziej skomplikowanych relacji, wykraczających poza relacje między chłopem a kolonistami niemieckimi:

[...] w *Placówce* model tego, co społeczne, ulega ewolucyjnemu przekształceniu: kontakty społeczne nie przebiegają tylko według hierarchicznych pozycji zajmowanych w społeczeństwie ludzkim, ale dotyczą także horyzontalnych relacji na linii człowiek–zwierzę, człowiek–ziemia i reszta stworzenia. Na tej podstawie również i bohater chłopski, ukazany przez pryzmat osłabionej podmiotowości z powodu mocnych, bo materialnych i realnie przez niego odczuwanych związków z przyrodą, dostarcza argumentów pozwalających na próbę ekokrytycznego ugruntowania tekstu Prusa.<sup>9</sup>

Prowadzone przez Barcz w tej części książki interpretacje pozwalają odkryć konteksty wcześniej wielokrotnie przeoczone, choć – jak badaczka

9 Tamże, s. 135-136.

pokazuje – wyraźnie obecne nawet w literaturze wielokrotnie czytanej i komentowanej. Udać się tu trudna sztuka odnalezienia i sproblematyzowania tekstów literackich, które omijają problem nadmiernej estetyzacji przyrody lub też sprowadzania jej do symbolu albo metafory. Przyroda, mimo że nie jest pierwszoplanowym punktem zainteresowania, nie jest podporządkowana innym ludzkim celom, nie jest także emanacją lub odbiciem wewnętrznego stanu podmiotu. Pozostaje niezależna, niepodporządkowana ludzkim schematom i dążeniom. Widać wyraźnie, że kluczem doboru interpretowanych przez Barcz tekstów jest taka próba konceptualizacji przyrody, która nie odbiera jej realności. Drogi do osiągnięcia tego celu są oczywiście różne, ale oprócz słabej podmiotowości konieczne jest jeszcze wyzwolenie z pewnych silnych, zwłaszcza w literaturze, tendencji, które każą patrzeć na przyrodę jako na pewną ramę interpretacyjną lub metaforę, a nie jako na niezależny, chociaż oczywiście z człowiekiem połączony byt. Paradoks ten dobrze opisują uwagi Barcz czynione przy okazji analizy *Niezdary* Adolfa Dygasińskiego:

Przyroda nie stanowi w takim ujęciu „ram” interpretacyjnych do opowiedzenia historii bohatera, ale wpisuje człowieka w nurt wspólnie dzielonej historii naturalnej, co można za Lawrenceem Buellem rozumieć jako jeden z wyznaczników ekokrytycznej lektury.<sup>10</sup>

Kolejne prowadzone w książce ekokrytyczne lektury (dotyczące tekstów Leśmiana, Reymonta oraz Orzeszkowej) zdają się przekonywać, że możliwe – i cenne – jest odnalezienie komponentu ekokrytycznego nie tylko w tych tekstach, które pierwszoplanowo inscenizują relacje między człowiekiem a przyrodą (jak dzieje się to między innymi w wierszach Leśmiana), lecz również w tych, które traktują relacje z naturą jako część, element świata przedstawionego. Szczególnie przekonująco wypada pod tym względem analiza noweli *Gloria victis*, odczytywanej jako kolejny przykład realizmu ekologicznego, w którym nacisk pada na wierne przedstawienie rozmaitych, nie tylko ludzkich, świadków i uczestników istotnych wydarzeń. Kontekst ekokrytyki jest w tym przypadku uzupełniany między innymi o myśl postkatastroficzną, a realizm ekologiczny łączy się w niesprzeczny sposób z dążeniem do zachowania pamięci o zdarzeniach, które pierwszoplanowo dotyczą ludzkiego świata (a przynajmniej w ludzkim świecie mają swój początek).

<sup>10</sup> Tamże, s. 46.

Ostatnia część publikacji, poświęcona zwierzęcym podmiotom, to moim zdaniem najciekawsza, ale i najbardziej dyskusyjna partia książki. Najbardziej interesującą, ponieważ zwierzętom poświęca się w polskiej humanistyce zdecydowanie mniej zainteresowania niż rozumianej ogólnie przyrodzie, krajobrazom czy środowisku; najbardziej problematyczną, bo porusza się w niej wyjątkowo delikatne problemy, bazujące na rozróżnieniu na narracje o zwierzętach i narracje zwierzęce. O ile tych pierwszych jest w literaturze całkiem sporo, o tyle tych drugich – o wiele mniej. A to właśnie narracje zwierzęce znajdują się w centrum zainteresowania zookrytyki, nurtu, którego metodologia najmocniej kształtuje tę partię książki. Równocześnie, jak nietrudno się domyślić, postulowane w ramach zookrytyki tworzenie zoonarracji jest wyzwaniem trudnym do realizacji, mającym niejednoznaczny wydźwięk etyczny.

Podjęmowane przez Barcz zagadnienia związane z reprezentowaniem zwierzęcych podmiotów (a zaliczyć można do nich i kwestię antropomorfizacji zwierząt, która – jak autorka podkreśla – nie zawsze jest równoznaczna z pozbawianiem zwierząt ich własnego statusu, i zjawisko współwystępowania winy podczas prób tworzenia zoocentrycznych narracji, i kształtowanie relacji między człowiekiem a zwierzęciem jako podmiotami zdolnymi do odczuwania bólu) analizowane są na przykładach kilku tekstów, tym razem jednak pochodzących – w przeciwieństwie do poprzedniej części – z różnych okresów i epok. Interpretowane są wątki z *Dzienników* Witolda Gombrowicza, z tekstów Henryka Sienkiewicza i Olgi Tokarczuk. Omówiony zostaje zupełnie współczesny wątek badań posthumanistycznych, ale analizowane są też przykłady znacznie od posthumanizmu starsze. Dopiero w tej części książki widać, że postulat czytania literatury „w poprzek”, nie zaś zgodnie z osią czasu, wyrażony we wstępie do publikacji, realizowany jest z pełnym rozmachem. Ma on swoje dobre strony: czytelnik może zobaczyć na przykładach z różnych epok, z różnych gatunków i typów literatury (w jednym rozdziale zestawione ze sobą zostają Julia Hartwig i Jolanta Brach-Czaina), jak kształtują się poszczególne typy narracji zorientowanych na zwierzęta. Ma on również swoje zdecydowanie złe strony: nie jest możliwe śledzenie zmian ani przesunięć, które (chyba) musiały się dokonywać wraz z wpływem czasu i jednak postępującą autonomizacją świata zwierząt. Nie jest też możliwe wyznaczenie zakresu istotnych dla zookrytyki problemów, może poza centralnym, sygnalizowanym już wyzwaniem, jakim jest stworzenie narracji stawiającej w roli głównej pozaludzki podmiot. Wyzwanie owo pozostaje przy tym – przynajmniej w moim odczuciu – co najmniej dwuznaczne. Jest ono



bowiem nie tylko trudne, bo trudne jest stworzenie przekonującej zoonarracji, ale i potencjalnie nieetyczne: mówienie w czyimś imieniu jest zadaniem trudnym do wykonania, ale mówienie jako ktoś inny, zwłaszcza w przypadku, w którym od lat sygnalizuje się, że taki sposób prowadzenia narracji może utwierdzać hierarchiczną strukturę zależności, może być traktowane także jako akt dominacji.

Autorka książki jest tego problemu świadoma, tak samo jak świadoma jest istotnych, a wciąż nierozwiązanych (i raczej nierozwiązywalnych) dla ekokrytyki problemów, związanych chociażby z definiowaniem przyrody i natury. Pojawiające się kolejne propozycje teoretyczne oraz nowe kategorie badawcze są w książce Anny Barcz opisane i przedstawione w rzetelny sposób. Jednak siła tej książki nie tkwi w rekonstrukcji „stanu rzeczy” w ekokrytycznym dyskursie, lecz w przekuciu ekokrytycznych postulatów w praktykę, w interpretację. Wielkim osiągnięciem książki jest wyjście poza wygodne dla badacza terytorium angloamerykańskiej literatury, która – choćby w tradycji pastoralnej – dostarcza licznych przykładów mogących służyć ekokrytycznej praktyce interpretacyjnej. Zmierzenie się z polską rzeczywistością literacką było zadaniem o wiele trudniejszym, wymagającym wypracowania takiego spojrzenia na teksty literackie, które pozwoli widzieć w nich problemy wcześniej albo niedostrzegane, albo marginalizowane.

Stawiane w ramach książki cele, a więc przybliżenie polskiemu czytelnikowi narzędzi metodologicznych charakterystycznych dla ekokrytyki, wyczulenie na określony kontekst interpretacyjny oraz wreszcie dokonanie konkretnych odczytań tekstów literackich w duchu ekokrytyki, udało się autorce spełnić w całości. Nie sposób nie wyrazić żalu, że książka, pełniąca – w udany sposób – funkcję przewodnika dla polskiego czytelnika, nie idzie jednak o krok dalej. Programowa rezygnacja z analizy tekstów na osi czasu, w porównaniu do siebie i w odniesieniu do konkretnych epok pokazała wprawdzie sporo interesujących z perspektywy ekokrytyki problemów, lecz nie pozwoliła na uchwycenie zmian zachodzących między epokami czy choćby okresami. Podobnie jest z zauważalną w całej książce tendencją do pozostawiania pewnych pytań otwartych, zwłaszcza pytania, czy antropocentryzm można – na przykład za pomocą realizmu ekologicznego – przekroczyć. Brak definitywnej odpowiedzi na to pytanie, choć przecież cała książka jest próbą pokazania, iż właśnie realizm ekologiczny może być drogą wyjścia z zamykającego człowieka wyłącznie w ludzkim doświadczeniu antropocentryzmu, każe patrzeć w przyszłość z nadzieją, że następna publikacja autorki podejmie

formułowane w *Realizmie ekologicznym* problemy i zagadnienia z jeszcze większym rozmachem.

## Abstract

---

### Justyna Tabaszewska

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

*Ecological Realism vs. Polish Literature*

Review: Anna Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej* [Ecological Realism: From Ecocriticism to Zoocriticism in Polish Literature], Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2016

## Keywords

---

ecocriticism, ecological realism, zoocriticism, literature